

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 88.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycy 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 21 września 1888.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok III.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Do czytelników!

Obecny kwartał zbliża się ku końcowi, a więc czas pomyśleć o zapisaniu na nowo gazety. Już też i roboty w polu nie wiele i wieczory bywają dłuższe, więc i czasu do czytania więcej. W dzisiejszych czasach nikt już nie powinien być bez gazety. Gazet polskich wychodzi teraz bardzo wiele i to w rozmaitych stronach, a przez nie dowiadujemy się, co tam lub ówdzie zaszło, co robią bracia nasi w Zachodnich Prusach, Księstwie Poznańskim, Śląsku, pod Austryakiem, w Rosyi, a nawet het daleko za morzem. Gazety są więc potrzebne i u nas, aby bracia nasi wiedzieli, żeśmy tu na Warmii jeszcze nie zginęli. Aby zaś gazeta jaka wychodzić mogła, trzeba ją popierać licznym zapisywaniem, a w pierwszym rzędzie powinni to uczynić nasi kochani Warmiacy, dla których gazeta nasza założoną została. A więc nie żałuj Bracie tych kilku trojaków na gazetę, a znajdziesz w niej nieraz pouczenie i rozrywkę w doli i niedoli twojej.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 90 fen. W cenniku pocztowym (Zeitungspreislste) zapisana: 6ter Nachtrag 21. a.

Błogosławieństwo za poczciwość dzieci.

Szarzało jeszcze i cichość zalegała ulice Krakowa, gdy Jagusia, a za nią Mateuszek rażno zerwali się z posłania.

— Prześpijcie się jeszcze, — mówiła matka; — nie rozedniało jeszcze, ja was obudzę, gdy będzie czas pójść na robotę.

— O! nie położym się już matuniu, — mówili; — trzeba zmówić pacierz, ubrać się, zjeść śniadanie — a skoro majster zobaczy przychodzących nas wcześniej, to będzie kontent i nie oddali z roboty — pracy nie pożałujem, wszak prawda Mateuszkowi?

— Będziem dźwigać siostruniu ile sił starczy, — rzekł, — bo to dla tatki, matuni, siostrzyczki naszej i braci.

— Ma się rozumieć, — dodała Jagusia wesoło, choćby i spocić się przyszło, miłą nam będzie ta praca —

i siadłszy z bratem do miski przygotowanych przez matkę klusek, po spożyciu ich wyszli oboje, raz pierwszy idąc na własny zarobek.

Przy budowie nowego kościoła zastali już robotników, a między temi Tomasza, który spostrzegłszy Jagusię z Mateuszkiem zbliżających się nieśmiało, podszedł ku nim, i przyprowadziwszy zaczął pokazywać jak nosić cegłę, jak nakładać wapno należy. Nieprzyzwyczajonym do tego rodzaju pracy, z początku szło trudno i niezgrabnie, wszakże po kilku razach, przypatrzwszy się innym robotnikom, krzątać się żwawo zaczęli, co widząc majster, zacierał ręce z radości.

Było już blisko południe. Jagusia z Mateuszkiem podwoili pilność swoją, na myśl, że niezadługo będą na obiad, a co więcej, że za pół dnia będą mieli już grosik zarobiony — gdy z bocznej ulicy bogata wyjechała kolasa, a skręciwszy w stronę budującego się kościoła, stanęła przed rusztowaniem. Dwie w niej siedziały niewiasty w bardzo kosztownych ubiorach — młodsza o dziwnie pięknym obliczu wyjrzała oknem kolasy, przypatrując się robocie.

Właśnie na ów czas dzieci Brzezika tuż z bliska nakładali ochoczo wapno, ciężkie dźwigając szafliki — miła powierzchowność dzieci, ich wiek młodociany, czyste choć ubogie sukienki, a nade wszystko pilność, z jaką spełniali swą pracę, zwróciły uwagę pięknej owiej pani.

— Chodźcie no dziatki, — miłym zawołała głosem. Jagusia z Mateuszkiem stanęli zmieszani, nie wiedząc co czynić.

— Chodźcie, nie bójcie się, — z słodkim powtórzyła uśmiechem, wyciągając po za drzwiczki delikatną rękę.

— Podejźmy Mateuszkowi, — szepnęła bratu Jagusia; — czegoż się obawiać mamy, nie złego nie zrobiliśmy, — i pociągnawszy go za sobą, przystąpiła z bliska.

Tu zapytana przez piękną panią z uprzejmą szczerością opowiedziała smutny wypadek swojego ojca, los, w jakim cała ich przez to znajdowała się rodzina, na której wyżywienie oni teraz oboje pracowali.

— Poczciwe dzieci! ze łzą w cudnie pięknym oku przemówiła nieznaną; — cnota wasza nie pozostanie bez na-

grody — Bóg zasmuci, Bóg pocieszy, pamiętajcie na to, i zawsze bądźcie gotowemi ostatek sił i życia poświęcić rodzicom; a zapisawszy mieszkanie Brzezików, kazała dziatkom wrócić do pracy, woźnicy zaś w przyległą zakręcić ulicę.

— Wicież wy dzieci? — zawołał Tomasz do podających mu znowu jak przedtém cegłę — wicie kto z wami rozmawiał?

— Jakaś bogata dama, — odpowie Jagusia.

— Dama — pomruknął Tomasz — wicie wy, że to królowa, ukochana, najmiłsza pani i matka nasza, królowa Jadwiga!

Na te słowa Jagusia upuściła cegłę, Mateuszek otworzył usta szeroko — królowa! — krzyknęli — czy to być może? wy żartujecie z nas panie Tomaszu — gdzieżby taka wielka pani z nami biednemi rozmawiać tu chciała?

— Jakie to gąski — pomruknął Tomasz — kiedy wam mówię, to wierzcie; któżby Jój nie znał; ona tu przyjeżdża co dzień patrzeć jak postępuje budowa kościoła; a jaka przystępna, jaka miłosierna! — zapewne choć słyszeć o niej musieliście? — ona się i z najbiedniejszym rozmówi, udzieli wsparcia, pociechy — aż lżej człeku gdy na jój spojrzy oblicze! — Ale otóż i południe, idźcie na obiad, — mówił do dziatek stojących jeszcze w zdumieniu.

(Dokończenie nastąpi).

W sprawie Komitetu centralnego.

Ze wsi na Warmii, 17 września.

W numerze 37 „Gazety Olsztyńskiej“ wyczytałem powtórzony z „Pielgrzym“ artykuł o Komitecie Centralnym, na który to artykuł „Gaz. Olszt.“ nie sama od siebie nie powiedziała, wycoekując, co jój Czytelniczcy na to powiedzą.

Toć „Gaz. Olszt.“ już powinna wiedzieć o tém, że jój Czytelniczcy na Warmii są właśnie za Komitetem Centralnym, i o takowy wielokrotnie i głośno wołali i wołają.

Ze zaś stary „Pielgrzym“ o tym inaczéj rozumuje, to chyba mu jako starcowi dziecinne lata w głowie zaroiły. A w tym może jest tylko własne uprzedzenie i osobista niechęć ku tym, co właśnie o taki Komitet centralny wołają.

Trudno pojąć doprawdy, jak nasze polskie pisma nigdy na jedno zgodzić się nie mogą: bo co jedno pismo zaleca i za najlepsze uznaje, to drugie od tego samego

odmawia i wprost nawet potępia. Każdy myśli i może chce sprawie narodowej służyć, ale każdy chce ciągnąć za swój postronek i każdy w inną stronę, a w tym niema żadnego ładu ani siły. Wóz zaś narodowy grzęźnie coraz bardziej w bagnie germanizacji i takim sposobem wcale a wcale wyciągniętym być nie może.

„Pielgrzym“ powiada, że zna stosunki warmińskie, i że Komitetu centralnego nie potrzeba, bo lud na Warmii sam ze siebie musi się rozbudzać itp. Jest to całkiem niedorzeczne rozumowanie. Albowiem każda rzecz, która ma być w ruch wprowadzoną, potrzebuje do tego obcej pomocy czyli siły. Samo ze siebie nic nie powstanie. Ten z wolna budzący się duch narodowy u nas potrzebował też przynajmniej polskich pism, tak samo i „Pielgrzyma“ do czytania.

Pańów polskich tu żadnych nie mamy; księza z małymi wyjątkami o naszą polską narodowość wiele nie dbają, najwięcej jest takich, którzyby nas chcieli zniewolnić. Więc któż tę naszą machinę narodową albo wyboreczą wprawi w ruch? Lud sam umysłowo jest za słabym. Lud idzie na wybory, gdy mu inni każą; lud wkłada karteczki do urny wyboreczj takie, jakie mu komitet niemiecki przysła. Polskich zebrań przedwyborecznych nikt tu nie zwoluje aby ludzi pouczać o rzeczy.

Niech się zawiąże Komitet centralny, niech nas weźmie w opiekę, niech nam pomoże zwołać i urządzać wiec, niech nam przysła dzielnych mówców, a tym sposobem wprawimy się w ruch. Warmia dość długo była zapomnianą od was starszych i wykształceńszych Braei. Teraz przecie nie odpychajcie jej od siebie, jeżeli wyciąga do Was ręce; nie zostawcie jej sierotą.

(Z powodu, że korespondencya ta nadeszła nieco późno, zmuszeni jesteśmy odłożyć dokończenie jej, jak i nasze uwagi do przyszłego numeru. Przep. Red. Gaz. Oisz.)

Handel niewolnikami,

murzynami, porywanymi głównie z wybrzeży Afrykańskich, kwitnie dotąd na dobre, mimo wielkie starania państw chrześcijańskich celem jego ukrócenia. Handel ten w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej był powodem do wielkiej bratobójczej wojny, w której na szczęście dla ludzkości nieprzyjaciele niewolnictwa stanowe odnieśli zwycięstwo. W Ameryce zatem północnej niewolnictwo usunięte, ale za to kwitnie ono tym bujniej w Ameryce południowej, szczególnie w Brazylii, mimo że i tam urzędowo jest zniesionem.

Głównym krajem dostarczającym „towaru ludzkiego“ jest Atryka. Tam w środkowych krainach, cywilizacji niedostępnych, odbywają się bezustanne łowy na ludzi, a bezsumienni handlarze włoką nieszczęśliwych nad brzegi morskie, gdzie pakują ich na okręty celem dalszego przewożenia na targi publiczne. Rzemiosło to ohydne, połączone z najdzikszymi okrucieństwami, pobudziło niejednego już męża, mającego wielkie w świecie znaczenie, do szukania sposobów zaradzenia złemu. Dawniejszymi czasami zasłynął pod tym względem Anglik Wilterforce, i ten przeprowadził myśl, że Anglia ogłosiła zasadę, iż ktokolwiek nogą stąpi na ziemię angielską, lub na statek angielski, jest wolnym człowiekiem — dalej dokonał tego, że wszystkie chrześcijańskie państwa w świecie przyznały statkiem angielskim prawo zatrzymywania i rewidowania statków podejrzanych o prowadzenie handlu niewolnikami.

Handel niewolnikami podtrzymują wy-

znawcy religii Mahometa, a to jest potęga ogromna, bo wyznawców tych żyje na kuli ziemskiej przeszło 300 milionów; bardzo trudna więc sprawa wykorzystanie to, co przynosi handlarzom niezaprzeczone, ogromne zyski.

Najgłówniejszego zapasu towaru ludzkiego dostarczają krainy leżące po obu brzegach największej (obok Nilu) w Afryce, rzeki Kongo. Kraina Kongo w środkowej Afryce jest pod zwierzchnictwem króla belgijskiego. Król ten napróżno usiłuje ukrócić niewolnictwo, albowiem granice są zbyt rozległe, a setki statków arabskich, obok przewożenia innych towarów, tak skrycie i zręcznie wywożą murzynów na sprzedaż, że trudno wszystkich pochwycić.

Niedawno temu wielki rozgłos osiągnął arcybiskup francuski, kardynał Lavigerie (czytaj Lawizeri). Był on przez długie lata misjonarzem i apostołem wiary Chrystusa pomiędzy ludami czarnymi Afryki środkowej i przez ten długi pobyt i przypatrywanie się niesłychanym okrucieństwom miał sposobność dokładną poznać środki, jakichby użyć należało, by złemu koniec położyć.

Powziął zatem ten mąż zamiar urzędzenia wyprawy ochotniczej, religijno-wojennej do Afryki i w tym celu postanowił udać się do krajów europejskich, aby w nich zyskać fundusze w pieniądzech, oraz ludzi na ochotników.

Zaczął od Belgii i w stolicy Brukseli rozpoczął publiczne wykłady, przedstawiając mapy i wykazując, na jak olbrzymich przestrzeniach dzieją się te wszystkie okrucieństwa, wyludniające ziemie tamtejsze, które przyroda uposażyła bardzo bogato.

Opisy ks. kardynała istotnie są wzruszające do głębi. Między innymi wygłosił, że „w tych srogich polowaniach na ludzi przelana krew byłaby wystarczająca do zafarbowania na czerwono rzeki Kongo.“

Odczytał także niektóre listy misjonarzy, z których następującą wyjmujemy treść:

„W mieście Uzdzi, nad wschodnim wybrzeżem jeziora Tanganjka, odbywają się główne targowiska na niewolników; dawniej nie wiele tego towaru tam sprowadzano, obecnie targi bywają przepelnione -- a cena ciała ludzkiego dla zbytmięj podaży niezmiernie spada. Sprowadzono tam mężczyzn, kobiety i dzieci tysiącami, wynędzniałych z głodu i trudów dalekiego marszu, spętanych postrońkami lub kajdanami. Wielom przedziurawiono uszy i za pomocą przeciągniętego sznura powiązano ich w jeden szereg, ażeby nie uciekli. Umarłych porzucono w jednym miejscu tuż za miastem bez pogrzebania na otwartem polu, a handlarz niewolników, Arab, któremu misjonarz robił przedstawienia, odrzekł na to: Cóż chcesz, to nie nasza wina, od dawna zwykliśmy tu wyrzucać ciała pomarłych niewolników — dawniej było ich mniej, bo hyeny uprzętały się z nimi, pożerając je, ale teraz tyle ich się mnoży, że te bestye przejadły się już trupami i mają wstręt do ciała ludzkiego, więc dają im pokój.“

Kiedy pewien misjonarz z nad jeziora Tanganjka przybył w okolicę Kongo, gdzie grzebano naczelnika tamtejszego naczelnika, pogrzebano z nim razem dwudziestu niewolników żywcem według powszechnego zwyczaju.

Ażeby podróżującego Europejczyka, którego sobie upodobał, zniewolić do dłuższego pozostania na miejscu, naczelnik miejscowy ofiarował spalic żywcem ośm niewolnic przed jego mieszkaniem, uważając to jako widowisko czer dla gości swojego.

Inny naczelnik w tychże okolicach lubił muzykę na bębnie. Ponieważ głos przez bębnienie drewnianymi pałeczkami zdawał mu się za twardym, kazał niewolnikom swoim ręce obcinać i temi młócił po bębnie!“

Zamiarem ks. kardynała jest utworzyć legion ochotników dobrze uzbrojonych i tych porozdzielać po stacyach i przystaniach górnego brzegu rzeki Kongo i jeziora Tanganjka, a tym sposobem przeszkadzać towom na ludzi. Ludność Belgii z największą życzliwością przyjęła tego zacnego apostoła miłosierdzia nad nieszczęśliwą ludnością afrykańską; ofiarowano mu już znaczne zasoby pieniężne, ochotników zaś zgłosiła się spora liczba — ale po zbadaniu wszelkich trudności połączonych z tym przedsięwzięciem, wykażalo się, że to wszystko nie wystarcza i naraża tylko owych ochotników na wielkie niebezpieczeństwa, kiedy przedsięwzięcia króla belgijskiego z wielkimi funduszami i znaczną siłą zbrojną dotąd nie zdołano było położyć tamy niewolnictwu wobec ogromnej przewagi nieprzyjaciół.

Krainy tamte są za obszerne i za mało jeszcze znane, a wyprawy do nich prawie na nieprzezwyciężone natrafiają trudności. Kardynał Lavigerie cofnął zatem swój zamiar tymczasowo; natomiast postanowił działać w tym duchu, aby wszystkie mocarstwa cywilizowane, a w Afryce zainteresowane, skłonić do wspólnego działania i do rozwinięcia w tym celu sił większych, niż jedna osoba zorganizować je zdoła. Niezadługo też ma się podobno zebrać nowa konferencya państw w sprawie krainy Kongo i ta lepsze niezawodnie osiągnie skutki, poparte znaczniejszymi środkami w pieniądzech, okrętach i ludziach.

W każdym razie niepoślednią zasługę ma ów kardynał Lavigerie, że dał najnowszą do tych czynów pobudkę. (Wielkop.)

NIEMCY.

— Cesarz niemiecki był na ćwiczeniach okrętów wojennych w Kilonii. Potem odbędzie się szereg ćwiczeń wojskowych na lądzie, na które przybywa wielu obcych oficerów i książąt, pomiędzy innymi arcyksiążę Albrecht z Austrii, który we wojsku austriackiem najpierwsze miejsce zajmuje. Cesarz niemiecki nadzwyczaj jest czynny i w ciągłym ruchu, w ciągłych podrózach. Głównie zajmuje się sprawami wojskowemi. W przyszłym miesiącu cesarz jedzie do Monachium, do Wiednia i do Włoch. Czy pojedzie do Rzymu, to jeszcze nie jest pewno. Gazety katolickie mają nadzieję, że tego nie uczyni.

— Stronnictwo postępowców, którego przywódcą jest poseł Richter, odbyło wielkie zebranie w Królewcem, na które przybyło jakie półtrzecia tysiąca osób. Stronnictwo postępowe wypisało na swę chorągwi takie sprawy: prawa ludu nie powinny być ani zmniejszone, ani osłabione; podatki w Prusach nie powinny być powiększone; ci, którzy żyją z pieniędzy nie mają płacić większego podatku; mali rzemieślnicy mają płacić mniejszy podatek; rolnicy mają płacić mniejszy stempel od kapna, dzierżawy, najmu; wielkie miasta mają mniej wydawać na policję; prawa o polowaniach mają być zmienione; gminy mają się same rządzić; gazetom nie śmie rząd płacić pieniędzy; wybory do sejmu muszą się tak odbywać jak do parlamentu, t.j. przez ogólne głosowanie. Oprócz tego powinno być głosowanie tajne. Wszystkie religie w kraju mają być równouprawnione.

Słabą stroną stronnictwa postępowców jest to, że trzyma ze żydami i bogaczami, że jest za szkołą rządową, symulanną, że w sprawach społecznych, handlowych nie jest dosyć za ludem, robotnikami.

— Cesarzowi Wilhelmowi towarzyszy obecnie na manewrach zandarm

przyboczny ze sztandarem cesarskim purpurowym, by z daleka można widzieć, gdzie się cesarz, jako naczelny wódz, każdorazowo znajduje. Sztandar ten — jak „Schles. Ztg.“ pisze — jest zmniejszoną kopią purpurowej chorągwi powiewającej na zamku cesarskim w Berlinie. W przyszłości mają podobne oznaki otrzymać także komandujący generałowie korpusów, również w celu łatwiejszego odnajdywania ich stanowisk w czasie bitwy. Towarzyszenie cesarzowi przez żandarmów z chorągwią jest wznowieniem dawnego zwyczaju z wieków średnich, uwidocznionego na starych portretach, na których obok monarchy znajduje się zawsze chorągiew ze sztandarem państwa.

— Dotąd wybito srebrnych monet z portretem cesarza Fryderyka przeszło 700 tysięcy sztuk i to 208 tysięcy pięcio- i 522 tysięcy dwumarkówek.

— W tych dniach bawił w Berlinie socjalistyczny poseł Singer, wezwany na termin sądowy. Przez cały ciąg pobytu jego w Berlinie śledzili go tajni policyjanci na każdym kroku.

— Minister sprawiedliwości rozporządził, ażeby wszelkie sądowe i notaryalne formalności, dotyczące się zaciągania pożyczek rządowych na posiadłości poszkodowanych przez wiosenną powódź właścicieli realności, odbywały się bezpłatnie.

— W Berlinie otworzono w tych dniach setną aptekę. Znajduje się na rogu Grossbeeren i Hagelsberger Str.

— Katolicka gazeta „Germania“ zwraca uwagę na to, że w Hali na zgromadzeniu protestanckiego Towarzystwa Gustawa Adolfa najwyżsi urzędnicy, jak naczelny prezes i prezes rejencyjny brali udział, i że na tym zgromadzeniu wygłoszono mowę, sięgając nienawisnie religijną, podczas gdy równocześnie na walnym zebraniu katolików w Fryburgu nie padło ani jedno słówko, któreby mogło obrazić innowierców.

— W procesie przeciw socjalistom w Berlinie uwolniono w tych dniach 24 socjalistów od winy obrazy majestatu, 16 skazano na pół do 2 miesięcy więzienia za zniszczenie odezw rządowych. Pod odezwę cesarza do ludu poprzyłepiali oni na rogach ulic czerwone papiery z drukiem: „Na to my odpowiadamy: Niech żyje socjalna demokracja!“ i za to musieli się sprawić przed sądem.

FRANCYA.

— Manewry wojska francuzkiego odbywały się w tych dniach na polach pod Chalons. Robiono tam osobne ćwiczenia z konnicą i artylerją. Oba te gatunki wojska nie mogły 1870 roku dorównać konnicy i artylerji niemieckiej. Konnica francuzka poczyniła teraz znaczne postępy pod jenerałem jazdy de Gallifetem.

Artylerja francuzka zrobiła jeszcze lepsze postępy i kto wie, czy dziś nie przewyższa niemieckiej. Robiono także próby z melnitem i innymi pociskami pękającymi; jak te próby wypadły, niewiadomo, bo Francuzi strzegą tajemnicy.

— W Paryżu aresztowano jakiegoś Niemca, Waltera, którego Francuzi posądzają, że był śpięciem niemieckim.

— Francya nie robi żadnej tajemnicy z swego nowego karabinu, który wynalazł niejaki Lebel, albowiem w księgarniach francuzkich można dostać za trojczka książeczkę z opisem i obrazkami tegoż karabinu. Karabin ten nie wiele się różni od dotychczasowego karabinu francuzkiego. Ma tylko prostszy przyrząd. Niemcy znają ten przyrząd oddawna. Tajemnica tego karabinu polega jedynie na przyrządzeniu prochu, który jest tak sporządzony, że daje mało

huku, mało dymu, który przy strzelaniu przeszkadza, a z ogromną siłą kulę wyrzuca. Jedyne tu prochy stanowi tajemnicę, bo bez tego prochu ulepszony przyrząd karabinu nikomu na nic się nie zda.

WŁOCHY.

— Adres Biskupów pruskich do Papieża zrobił w Rzymie wielkie wrażenie. Uważają go jako pobudkę, ażeby cały świat katolicki za przykładem Biskupów pruskich protestował przeciw zagrabienu państwa kościelnego przez rząd włoski. Podobny protest, jak Biskupi pruscy, mają podnieść katolicy austriaccy na osobnym wiecu. W Hiszpanii zanosi się także na wielki ruch w obronie Papieża. Prawdopodobnie i inne kraje katolickie pójdą za tym przykładem, a rząd włoski spostrzeże, że bezkarnie nie można sobie lekceważyć Stolicy Apostolskiej.

— Złoty jubileusz kapłański Ojca św. zostanie zakończony wielką pielgrzymką Włochów, którzy od 24 do 27 b. m. będą w Rzymie. Ojciec św. odprawi tak jak lgo stycznia Mszą św. w kościele św. Piotra i udzieli posłuchania pielgrzymom.

— Z Rzymu donoszą, że król włoski w ten sposób udzielił ministrowi Crispiemu order najwyższy, jak gdyby rzeczywiście chciał dokuczyć Papieżowi. Wręczając mu ten order, rzekł król do swego sługi: „Nie ma w Włoszech godniejszego obywatela od ciebie, który mógł tę odznakę nosić.“ Potem ucałował król ministra Crispięgo.

Trzeba zaś wiedzieć, że kilka dni przedtem gazeta „Reforma“, która jest na usługach ministra Crispięgo, w niegodny a nawet ohydny sposób zaczepiła Papieża. Wygląda to więc tak, jak gdyby król włoski chciał wynagrodzić swego ministra za to, że z Papieżem wojuje.

Takie zachowanie się króla włoskiego musi wywołać oburzenie u wszystkich do brze myślących katolików.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Najprawd. ks. Biskup warmiński przybędzie jutro, w sobotę wieczorem o wpół do 6tej do naszego miasta. W niedzielę będzie najprawd. ks. Biskup udzielał bierzmowania, w poniedziałek będzie wizytał kościół. We wtorek pojedzie ks. Biskup do Bartęga, gdzie będzie wizytał kościół i bierzmowanie. We środę poświęcą nową kościół w Olsztynku, w czwartek wizytał kościół tamże i bierzmowanie dla Olsztynka i Gryźlin.

Dotychczasowy nauczyciel i organista p. Dewiński w Nidborku został mianowany nauczycielem przy domu karnym w Wartemborku.

Na miejsce drugiego nauczyciela przy szkole w Dajtkach zatwierdzono nauczycielkę pannę Karaus z Reimerswalde.

Jak posiadł uści w mieście naszym w cenie postępują, dowodzi w tych dniach odbyta sprzedaż restauracji i ogrodu „Kaisergarten.“ Pan Holtzky zapłacił przed pięciu laty za tę posiadłość 33 tysiące marek, a teraz sprzedał ją restauratorowi z dworca kolejowego w Gutsztacie, p. Schulz za 65 tysięcy marek.

* Ostruda. Przy moście nad Drwęcą pod Sphenthal, znaleziono trupa pewnego mężczyzny. Zdaje się, że zaszła tu zbrodnia, ponieważ u szyi trupa był powróż z kamieniem przywiązany. — Na ostatni targ sprowadzono tu 52 konie z których sprzedano 21, przeciętnie po 700 marek.

* Ornetka. W sąsiedniej wsi Basien na

folwarku p. Wojskiego wybuchł w dniu 12 b. m. zaraz po południu pożar skutkiem iskry z lokomobili, pędzącej młóckarnią. Zajął się najprzód stodoła, z której ogień przeniósł się na inne budynki i zniszczył je do szczętu. Zgorzały także zabudowania gospodarskie właścicieli Wermtera i Mandla z wszystkimi zapasami. Co najgorsza, że dwoje ludzi utraciło przytę życie a dwoje drugich zostało ciężko pokaleczonych. Przez całe popołudnie i noc szalał ogień i zagrażał całej wsi, której mieszkańcy godziny te w okropnej obawie przeżyli.

* Z powiatu lubawskiego piszą jeszcze zeszłej soboty, że tam jeszcze żniwa jare nie skończone, wiele jeszcze nie zwiezione, a owoy, grochy i wici napotyka się zielone, choć dołem gniją. O drugie cięcie koniczyń, o potraw wielka obawa, bo ląki niżej leżące prawie w wodzie. Kartofle gniją. Kartofle trzeba w tym roku jak najtroskliwiej przechowywać przez zimę, bo będzie bez nich bi- da i drogie będą.

* W Grudziądzu powiększono liczbę dorózek. Jako ciekawy objaw zabobonu tamże panującego, podaje grudziądzkie pismo niemieckie wiadomość, że właściciele na prośbę dorózkarzy wymazali z dorózek liczby 7 i 13 dla tego, że publiczność je omija przy wsiadaniu, nie chcąc mieć jeździć, bo liczby te przynoszą nieszczęście. Z tego widać że nie na samej tylko wsi panują jeszcze zabobony.

* Bydgoszcz. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz rosyjski przejeżdżał dnia 14 bm. o godz. wpół do 2giej w południe przez dworzec tutejszy, jadąc do Berlina. Na peronie kolei znajdowało się wielu urzędników policyjnych, postawionych celem utrzymania porządku. Ani książę, ani też żaden z jego otoczenia nie wyszli z wagonu. Pociąg zatrzymał się tu 10 minut. W chwili odjazdu podniósł się książę z siedzenia i dziękował zgromadzonej publiczności za serdeczne przywitanie.

* Bydgoszcz. W nieludzki sposób postąpiono sobie tu w noy przed kilku dniami z pewnym młodym człowiekiem, gdy ten z swą narzeczoną przechodził przez pewną ulicę przedmieścia. Jakiś niegodziwiec rzucił na niego butelką, napełnioną siarczanym kwasem i trafił go w głowę. Butelka się rozprysła a woda rozlała się mu po szyi, na głowie i po ubraniu, sprawiając mu nieznośny ból. Ubranie zaś się popaliło. Sledztwo jest w toku, ale sprawcę dotychczas nie wysledzono.

Przed kilku dniami znaleziono w rzecce Brdzie trupa pewnej kobiety; jak się wykazało, była to żona malarza S., która w niewytłomaczony sposób znikła. W ostatnim czasie żyła w lichych stosunkach majątkowych, co ją prawdopodobnie pobudziło do tego rozpaczliwego kroku.

Pewien robotnik zamieszkały tu na pewnym przedmieściu, w nieludzki sposób postąpił sobie w środę po południu ze swoją matką, poczem wybiegł z siekierą i zadał pewnemu mieszkańcowi ciężką ranę w twarz. Potwornego syna wsadzono do więzienia.

* Jak chować na zimę kartofle w latosi- sim roku? Oto ze względu na to, że w ziemi dojrzeć nie mogły, że już gniją i mają w sobie zarazę, należy je przesywać czy to w sklepie, czy w kopcach lub dołach suchym piaskiem. Im więcej piasku, im drobniejszy i suchszy, tém lepiej. Piasek wilgoć wyciągnie, zapocić i zagrzać się nie pozwoli i przegrodzi, że zdrowa od chorąg zarazie się nie będzie można.

* Pieniądze ze stemplem zmarłego cesarza Fryderyka III bito jeszcze przez cały sierpień. Speculanci bowiem, widząc jak ludzie pragną mieć pieniądze z wizerunkiem tego cesarza, wylowili je wcześniej i sprze-

dawali potem bardzo drogo. Dziś już się to zmieniło i nie trudno pieniędzy takich dostać.

* Nowy karabin wynalazł podobno jakiś Pelak Grabiński w Warszawie. Ma być bardzo dobry i dawać 62 strzały na minutę. Wynalazca żąda za swój sekret pół miliona rubli. Daj mu Boże szczęście!

* Połączenia telefonicznego pomiędzy Berlinem a Wrocławiem dokonano dopiero przed kilku dniami. Teraz odbywają się próby rozmawiania pomiędzy Hamburgiem a Wrocławiem wprost za pomocą dawniej skutecznego połączenia Hamburga z Berlinem, która to odległość wynosi około 85 mil geograficznych. Próby wykazały, że porozumienie się jest łatwe i nie pozostawia nic do życzenia.

* Z Jasnej Góry. Odpust Narodzenia Najśw. Panny Maryi w Częstochowie zgromadził dnia 8 września około 100 tysięcy osób. Główny zastęp stanowili właścianie, przybyli z bliższych i dalszych okolic Częstochowy, a nadto zebrali się pobożni z ca-

łego kraju, którym przyszło to tém łatwiej, iż roboty w polach dawno już zakończone zostały.

Wszystkich kompanii naliczono 38. Każdą taką kompanią wital na wzgórku pod figurą kapłan miejscowy przemową, a następnie orkiestra miejscowa wprowadzała pątników do świątyni. Do kaplicy z cudownym obrazem wkraczano ze światłem w rękę. Nie wszyscy jednak mieli szczęście aż tam dotrzeć. Cały klasztor i wały zalegało mrówie ludu, nie zmniejszające się wcale i oczekujące cierpliwie kolei swojej. Spowiedzi słuchało z górą 60 kapłanów, wieczorem oświetlone wieżę kościoła jasnogórskiego i obraz umieszczony nad wałami.

* Jak dalece rozwinięta u konia jest pamięć, pokazuje następujący przykład: Przed mniej więcej 5 laty sprzedał pewien właściciel z powiatu lubawskiego, w Prusach Zachodnich 6-letniego konia pewnemu handlarzowi z dalekich okolic. Na ostatnim jarmarku w Jabłonowie kupił ów właściciel konia, w którym poznał sprzedanego przed

pięciu laty. Gdy przybył z nim na podwórze, począł koń rzyć radośnie. Gospodarz chcąc się przekonać dobitniej, ażali koń po tak dawnym czasie nie przepomniał miejsca dawniejszego pobytu, odprzągnął go i puścił samopas. Koń, jakby tu był już od dawna, poszedł do swej stajni i usadowił się na dawniejszym miejscu.

* Ze Samary w Rosji trzy zakonnice chodząc po kweście, znalazły na drodze torbę skórzaną, a w niej 60 tysięcy rubli w papierach. Z temi pieniędzmi przybyły do wsi Dubswoje i zanoceowały w oberży, już żywe jej nie opuściły. Zwierzyły się one gospodarzowi i innym ludziom, że skarbu, jaki znalazły. Gospodarz zaraz potem zamknął oberżę i nikogo nie wpuścił. W nocy wziął noża kuchennego, wszystkie trzy zakonnice zabił i pieniądze im odebrał. Niedługo się przecież cieszył zdobyczą, albowiem tej samej nocy kozak, który pieniądze te przewoził, zgubił, dowiedziawszy się, że zakonnice je znalazły, przybył, aby je odebrać. Mordercę wzięto do więzienia.

Król. pruska 179 loterya klasowa.

Ciągnięcie I. klasy rozpocznie się 2 października 1888; polecam losy: cały 55 m., pół 27 i pół m., ćwiartka 13,75 m., ósemka 7 m., dziesiątka 5,50 m., szesnastka 3,50 m., dwudziestka 2,75 m., trzydziestodrugą 2 m., czterdziestką 1,75 m., sześćdziesiątą czwartą 1,10 m. Lista urzęd. do wszystkich 4 klas 1 m. Porto za klasę 10 f. (zaliczka 30 f.)
Przy poprzednim zapłaceniu za wszystkie 4 klasy kosztuje:
cały los 220 m., pół 110 m., ćwiartka 55 m., ósemka 27,50 m., dziesiątka 22 m., szesnastka 14 m., dwudziestka 11 m., trzydziestodrugą 7 m., czterdziestką 6,50 m., sześćdziesiątą czwartą 4 m.
Losy St. Annual 1 m., 11 losów 10 m., porto i lista 30 fen.
Nowe dwumarkówki z cesarzem Fryderykiem III po 3,50, pięćmankówki po 8 m., dwudziestomarkówki po 21,50 m., dziesięciomarkówki po 11 m., z cesarzem Wilhelmem z r. 1888 dwudziestomarkówki po 21,50 m., dziesięciomarkówki po 11 marek.

Zakupno i sprzedaż papierów wartościowych podług kursów giełdy berlińskiej.

Prowizji tylko $\frac{1}{10}$ procent.

AUG. FUHSE, Bank-Geschäft, **BERLIN W.**, Friedrichstrasse 79. im Faberhause.

Adres do telegramów:
Fuhsebank-Berlin

Zaproszenie do przedpłaty.

Przy zbliżającym się nowym kwartale polecamy w Strzelnie na Kujawach wychodzącą gazetę polsko-katolicką pod tytułem

„NADGOPLANIN“, kosztująca razem z dwoma bezpłatnymi dodatkami: „Matka chrześcijańska“ i „Nasza gazetka“ tylko jedną markę kwartalnie. „Nadgoplanin“ wychodzi co środę i sobotę i jest godzien wszechstronnego poparcia.

Mój skład

sukna, towarów łokciowych, modnych i konfekcji

znajduje się teraz w domu pana Isaaka Simonson, Rynek nr. 33, (gdzie dawniej L. Rehfeld).

Skład jest nadsyłką osobiście zakupionych towarów znacznie powiększony i sprzedaje teraz

sukna i buksiny na ubrania męskie od 1 marki począwszy, eskimo, doubles, flokenés itd. na paletoty od 2ch marek począwszy, materye na płaszcze cesarskie od 1,20 marki począwszy, partyą materyi i flaneli na ubranie i chustek damskich, podwójnie szerokich od 60 fen. począwszy,

materye wełniane na suknie, kamillas (wapsy) do ubrań po domu od 13 fen. począwszy,

powłoki w bawełnie płócienné i półpłóciennie od 15 fen., drylchy i wypy od 20 fen.,

nakrycia na łózka białe i kolorowe od 1,20 m.

Dywany, firanki, obrusy, chodniki, barchany, dowlas i piki, wszelkie rzeczy płóciennie, jak nakrycia, serwety, ręczniki po zdumiewająco tanich cenach.

Nadto mam wielką ilość eleganckich płaszczy damskich na jesień i zimę i ofiaruję paletoty całkiem lub pół zapinane od 5 m. począwszy. Płaszcze z kołnierkami i dolmany od 8 marek począwszy. Zakiety i wizytki w wielkim wyborze.

Juliusz Lewin,

Olsztyn.

Od pierwszego października przenoszę moją księgarnię, skład papieru i przyborów piśmiennych, introligatornię i czytelnia

na ulicę Ludwika nr. 71/72 (Louisenstr. Nr. 71/72), do domu malarza Poerschkego naprz. hotelu p. Off.

Wartembork.

E. Buchholz.

Stare, sławne, prawdziwe
Kroplesw. Jakóba
bosych mnichów.

Do pewnego wyleczenia cierpień żołądka i nerwów, nawet takich, którym dotychczasowe środki lecznicze nie pomogły, wiadomicie chroniczny katar żołądkowy, kurcze, nudzica bojaźliwa, bicie serca, ból głowy itd. — Bliższe objaśnienie w dołączonym do każdej flaszki prospekcie. — Do nabycia w Aptekach, flaszka 1 m., duża flaszka 2 m.

Skład główny: M. Schulz, Hannover, Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, aptekarz G. Lepelne w Szczytnie, aptekarz J. Willutzki w Rylinie; dalej nabyć można za pośrednictwem panów: F. Geilen w Bisztynku i Gustawa Grzybowskiemu w Reszlu.

Na zakupna zimowe polecam mój bogato zaopatrzonej skład

sukna,

materyi, płaszczy itd.,

po ściśle rzetelnych cenach.

Juliusz Bittrich,

Olsztyn — pod siełkami.

Szanownej Publiczności donoszę, że aby uprzętnąć mój skład sprzedaję

Tapety

i borty 20 procent niżej cen dawniejszych.

Olsztyn, 10 sierpnia 1888.

Z wysokim szacunkiem

J. Wojciechowski,
ul. Prosta.

Różańce

i książki do nabożeństwa
polecą po tanich cenach
Drukarnia „Gaz. Olszt.“

Uczeń,

syn porządných rodziców, mający chęć wyuczenia się introligatorstwa, znajdzie od pierwszego października miejsce u

E. Buchholza

w Wartemborku.

Kawaler

36 lat liczący, właściciel gospodarstwa 2 $\frac{1}{2}$ włók, dobrej ziemi i łąk, budynek murowany, poszukuje dla braku znajomości na tej niezwykłej już drodze

towarzyski życia.

Panny albo młode bezdzietne wdowy raczą łaskawie swe oferty nadesłać z zaufaniem do Eksp. „Gaz. Olszt.“ pod lit. A. B.